



Astrologia a koniec świata

Z prof. dr Leszkiem Weresem – wybitnym kosmoekologiem kultury i astrologiem - rozmawiała red. Barbara Aleksandrowicz.

B.A. Astrologia –to nauka nie traktowana raczej poważnie...

L.W. To tylko pozory, że astrologia jest ulotna, a tym bardziej nieuchwytna. Astrologią (nie gazetową wszakże) zajmowały się zawsze najtęższe umysły każdej ze znanych nam epok. Nasze potoczne o niej wyobrażenia, kształtowane (nieprzypadkowo) przez władze i media (tak było zresztą zawsze), pozostają w jawnej sprzeczności z rzeczywistym, słabo zresztą znanym wizerunkiem tego niezwykłego systemu wiedzy.

Szczególnie zagorzali przeciwnicy zdają się mieć o tym nader mgliste pojęcie. Leszek Szuman nieprzypadkowo mawiał, że "astrologia nie zna przeciwników, tylko ignorantów". Trzeba też wiedzieć, że przecież to nie gwiazdy wpływają na losy człowieka, ale energetyczne konfiguracje planetarne, transformujące energetykę kosmosu, a może coś jeszcze innego, o czym wciąż mało wiemy.

B.A. Czym więc jest astrologia?

L.W. Kosmobiologia czy kosmoekologia kultury, by uniknąć odniesień do astrologii gazetowej i jarmarcznej, to kompleksowa dziedzina wiedzy, mówiąca o szeroko rozumianych powiązaniach człowieka z równie szeroko rozumianym środowiskiem kosmicznym. To psychologia wzbogacona o teorie systemów, wykładana językiem symboli, matematyki i astronomii. Dynamicznie rozumiany zodiak jest małą zaledwie częścią tej wiedzy.

Astrolog nie przepowiada przyszłości i nie wyznacza jej, tylko interpretuje profesjonalnie wykonany kosmogram urodzeniowy, który jest zapisem dynamicznego i probabilistycznego, zmieniającego się w czasie według znanych nam reguł, układu planet w momencie narodzin.

Planety nie wstrzymały swojego ruchu na wieść o naszych narodzinach, tylko poruszają się dalej. Znając długość poszczególnych cykli planetarnych, mogą opisać dowolny wycinek z życia każdego człowieka z dokładnością przerastającą to, co oferuje jakakolwiek inna wiedza, ale zawsze zaczynam od dzieciństwa, nawet jeśli kogoś interesuje tylko przyszłość, gdyż nie możemy zapominać, iż nasze życie jest w dużej mierze rozwinięciem tego, co streściło się w naszym dzieciństwie.

Ta wiedza wielu fascynuje i wielu poraża, stąd tyle bezsensownych opinii na jej temat. Kosmogram pokazuje bowiem zakres potencjałów, szans i możliwości człowieka (czy np. narodu) oraz sposoby i czas jego aktualizacji, pokazuje, jak i kiedy zmaksymalizować minimalne możliwości i szansę oraz zminimalizować maksymalne zagrożenia i straty, co bardziej przypomina przecież teorię minimum matematycznej teorii gier niż jakiegokolwiek wieszczenie.



B.A. Jak obliczyłeś atak terrorystów na World Trade Center, bo taka wiadomość, że to przewidziałeś, obiegła całą Polskę i Polonię w USA, a Twoje zdjęcia na tle płonących wież ukazały się w prasie.

L.W. Ja to wyliczyłem w oparciu o znajomość historii, realiów świata, kosmogramu USA, planetarnych cykli Plutona, Saturna, między innymi. Żałuję zresztą, bo wyniknęły z tego raczej same kłopoty. Moi seminarzyści potwierdzają, że precyzyjnie o ataku mówiłem już w sierpniu 1996 r., po rozbiciu się samolotu na obrzeżach Nowego Jorku. Sprawa ta nie była trudna, podobnie jak podanie w swoim czasie precyzyjnie terminu ataku USA na Irak.

To nie jasnowidzenie, ale solidna, wielopoziomowa i dziesiętkami lat gromadzona i kumulowana wiedza. Wydarzenia z 11 września w sercu Manhattanu łatwiej mi wytłumaczyć moim uczniom. Trudno komuś wytłumaczyć i nauczyć go chemii, jeśli nigdy nie słyszał np. o tablicy Mendelejewa. Światowe wydarzenia zająają się, niczym system naczyń połączonych, bo tak jest w kosmosie.

B.A. A co z Irakiem i Ameryką?

L.W. Określenie godziny i czasu ataku USA na Irak jest związane ze znakiem Raka (Słońce USA w tym znaku, 4 lipca przecież, święto USA) oraz z pasem ascendentu Strzelca (ascendent tego kraju, co widać "gołym okiem" w kulturze i historii USA). Gdy na początku lat 90. Pluton znalazł się w III dekanacie Skorpiona (związanym z Rakiem), było wiadomo, że USA będą w sprawach interesów naftowych interweniować na Bliskim Wschodzie (jak wtedy, gdy Pluton wszedł w pas Raka w 1914 r. i wybuchła wojna światowa w obronie zasobów naturalnych metropolii w państwach kolonialnych). Nie mogły tego zrobić, gdy Pluton osiągnął 20 stopień Skorpiona (dekanat Raka), bo



potrzebna była dominująca pozycja Księżyca (nów lub pełnia), ponieważ "amerykańskim" (jak każdym) Rakiem opiekuje się Księżyc. Określenie godziny też było dla mnie proste - studiując na tamtejszych uniwersytetach wiedziałem, jak ważny jest dla Amerykanów czas antenowy. Amerykanie wybrali na atak porę rozpoczęcia głównych wiadomości na Wschodnim Wybrzeżu.

B.A. Czy chcesz powiedzieć, że Amerykanie przeprowadzali jakieś skomplikowane analizy, by zaatakować Irak właśnie tego dnia i o tej godzinie?

L.W. I tak, i nie. Wątpię, aby ktoś przeprowadzał przedtem takie analizy. Amerykanie po prostu zachowali się według scenariusza, który został wcześniej zapisany w układzie planet kosmogramu USA i w jungowskiej nieświadomości zbiorowej, jako jeden ze scenariuszy. Ale wracając do wydarzeń, o których mówiliśmy wcześniej. Otóż w 1996 r. samolot pasażerski rozbił się na obrzeżach Nowego Jorku - z kosmogramu USA wynika, że już wtedy miał nastąpić atak na World Trade Center, ale wówczas terrorystom się to nie udało.

Jesienią 2001 r. rozpocząłem moją szkołę kosmobiologiczną o tydzień wcześniej niż zwykle, zapowiadając studentom, że będziemy świadkami niezwykłego wydarzenia w dziejach świata. 10 września na zaawansowanych zajęciach seminaryjnych XXXIII szkoły nie mogłem już zwlekać (po południu prowadziłem kurs podstawowy) i powiedziałem wprost o zagrożeniu Manhattanu, tysiącach rannych, zablokowanych tunelach, przejściach i mostach, nawiązując zresztą do wydarzeń z 1996 r.

Analizując wcześniej kosmogram Stanów Zjednoczonych, wiedziałem, że właśnie w tych wrześniowych dniach Pluton raz na 250 lat oscyluje w okolicach ascendentu Skorpiona, a "małżeństwo" Busha z USA (zrobiłem analizę porównawczą i wektorową) pokazywało bardzo silnego Marsa, a więc - wojnę. Jeszcze przed wyborami prezydenckimi w USA powiedziałem moim studentom, iż Bush plus USA równa się wojna. I miałem rację.

B.A. Czy czeka nas rzeczywiście rychły koniec świata jak to głoszą przepowiednie Nostradamusa?

L.W. Koniec świata ma związek z zapaścią cywilizacyjną, a jest ona wtedy, gdy następuje upublicznianie seksu, gdy dzieci poczynają zabijać dzieci i gdy to samo czynią matki. Taką eskalację patologicznych zachowań, w sensie globalnym, właśnie obserwujemy. Wzrasta też poziom agresji, bo człowiek zakłócił swe środowisko naturalne, wyalienował się z niego i coraz mniej ma w nim oparcia. Jeśli dodać do tego przepowiednie Malachiasza, wspomnianego Nostradamusa i Edmunda Cayce'a to wszystkie one razem dodatkowo wskazują na wagę zmian klimatycznych i postępujące niszczenie środowiska cywilizacyjnego. Pamiętamy, że Malachiasz mówi tylko o dwóch papieżach. Jednym z nich był Jan Paweł II...



B.A. A co z rokiem 2012? Koniec świata?

L.W. Koniec naszego świata, tego, w którym żyjemy. To, co w kosmogramie wygląda na koniec świata, można interpretować jako bardzo daleko idące i nieodwracalne zmiany, którym już dzisiaj podlegamy, choć nie dochodzi to jeszcze do naszej świadomości. Bo nadal odczuwamy "tylko" przyspieszenie technologiczne, z którym jeszcze, we własnym mniemaniu, jakoś sobie radzimy. Jednak dla wielu nowojorkczyków, choć nawet nie dla wszystkich Amerykanów, 11 września 2001 r. nastąpił swoisty koniec świata i ja o tym mówiłem, używając słowa "apokalipsa". Lokalna, bo lokalna, ale apokalipsa.

A co przed nami? Inny, nowy świat. Skąd wiemy, ile było światów przed naszym?

B.A. Jaki będzie ten nowy świat?

L.W. Kierunki zmian czytelne są chyba dla wszystkich, ja je tylko ogniskuję w swej świadomości. Co z tego, że wiemy, co nam grozi, jeśli nie możemy temu zapobiec? Temu, co teraz grozi światu - a więc permanentnej wojnie rozpętanej 11 września, która nigdy się nie skończy, tylko będzie się przenosić z jednego zakątka świata do drugiego. Temu można było zapobiec.

Świat nawet teraz mógłby może się jeszcze uratować, ale nie chce. Nikt się do tego nie bierze. Nie wiemy nawet, skąd wyczekiwać zmian. Sądzimy, że same może jakoś nadejdą, może z zewnątrz; jedni kierują się ku Bogu, inni ku kosmitom.

Nic nie jest przesądzone raz na zawsze. Zawsze są pewne warianty prognoz. Przychodzą do mnie ludzie, abym wyliczył im dokładne kosmogramy urodzeniowe - są to często znani politycy, aktorzy,

biznesmeni. Chcą prognoz dotyczących ich samych, partii politycznych bądź firm. Wszystko mogę wyliczyć, jeśli znam dokładną datę powstania, łącznie z określeniem godziny i minuty. Nawet wtedy jednak nie wieszczę, co się stanie. Wskazuję tylko na kilka wariantów sytuacji, które się mogą wydarzyć, na zbiór alternatyw - a do człowieka należy wybór, w którym kierunku się zwróci.

Prof. dr Leszek Weres ur. W 1945 r. w Krakowie. Jest absolwentem Wydziału Prawa UAM w Poznaniu. W 1972 r. wygrał konkurs na stypendium Fulbrighta w Instytucie Technologicznym w Massachusetts (USA). Studiował też na uniwersytetach Harvarda i Stanforda. W latach 1974-1975 działał w Międzynarodowej Komisji Kontroli i Nadzoru w Sajgonie. W 1977 r. doktoryzował się z teorii konfliktu i matematycznej teorii gier w Instytucie Socjologii UAM w Poznaniu, następnie pogłębiał wiedzę na Uniwersytecie Kalifornijskim w Los Angeles. Od lat 70. konfrontuje matematyczną teorię gier z psychologicznymi aspektami astrologii. Przez wiele lat piastował funkcję wiceprezydenta Międzynarodowego Towarzystwa Badań Astrologicznych. Na Hawajach i Filipinach poznawał, co wspólnego ma świat magii ze współczesną psychotroniką, a na Jukatanie badał więzy łączące jego mieszkańców z kosmosem. W 1990 r. stworzył Ośrodek Kosmobiologicznych Analiz i Prognoz, następnie Centrum Kosmoekologii Kultury. Info: www.weres.pl